Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr.

Nr. 84. Kraków, piątek 22 lutego 1907 r. ROK XV.

Dziecinne stuczki.

Dobrowolny organ ludowców „Kurjer lwowski", odczuwa paniczny strach przed Radą narodową, i wpaja to uczucie w swoich czytelników i przyjaciół, puszczając od czasu do czasu w obieg przerażające legendy o zamiarach i dążeniach skonfederowanych stronnictw. Dopomaga mu w tem wschodnia fantazya, której spory zasób posiadają już z urodzenia główni współpracownicy tego pisma. W ostatnim numerze znowu znajdujemy straszną historję o czarnych intrygach rady narodowej. Twierdzi mianowicie „Kurjer lwowski", że utworzył się sojusz konserwatystów z Centrum ludowem i obie te grupy rozdzieliły pomiędzy siebie mandaty, z krzywdą dla demokratów, którzy są tem niesłychanie skonsternowani.

Nieh się uspokoi „Kurjer lwwski", a zwłaszcza niech się nie opiekuje demokratami narodowymi, dla których miał dotychczas tylko obelgi i słowa oburzenia. Ich przystąpienie do koncentracyi było w oczach „Kurjera" zbrodnią nie do darowania, wyklął ich też raz na zawsze, i wykluczył ze społeczności demokratycznej, w której zasiadają jedynie żydzi, socyaliści i... p. Stapiński. Ale teraz, kiedy ludowcy przekonali się, że zostali osamotnieni, że w walce wyborczej szanse ich redukują się do zera, że ogół ludu nie przebaczy im zerwania solidarności narodowej, próbują pozyskać sprzymierzeńców aby osłonić swój odwrót. Dla tego właśnie celu ma służyć najnowszy manewr „Kurjera lwowskiego", który sądzi, że nastraszywszy demokratów skłoni ich do opuszczenia Rady narodowej. Sztuczka jest zbyt gruba, aby się na nią ktokolwiek złapał, zawsze jednak warto podkreślić intryżkę, która ujawnia zarówno obawy radykalistów, jak ich nadzieje...

Nie znamy wewnętrznych przejść w łonie Rady narodowej, i jesteśmy pewni, że stronnictwa skonfederowane zdołają się porozumieć na wspólnym gruncie obrony interesów narodowych, wszelkie zaś wzajemne majoryzowanie uważamy za wykluczone, bo byłoby negacją zasady której zawdzięcza swoje powstanie rada narodowa.

Posłowie Królestwa Polskiego.

Jak wiadomo, przy wyborach w Król. Pol. wszędzie wyszli z urn posłowie, należący do koncentracji narodowej. Jedynie w gub. Suwalskiej wybrani zostali na posłów dwaj Litwini, nie solidaryzujący się z Polakami i stawiający w swym programie oddzielenie gub. Suwalskiej od Król. Polskiego.

Nie licząc tych dwóch posłów litewskich, Król. Polskie będzie zatem reprezentowane przez 34 posłów, którzy utworzą w Dumie Koło polskie.

Z tych 34 wybranych obecnie posłów polskich, dziesięciu posłowało już w pierwszej Dumie. Są to pp.: Franciszek Nowodworski (poseł miasta Warszawy), ks. Gralewski, Władysław Grabski (posłowie z gub. Warszawskiej), dr. J. Harusewicz (z gub. Łomżyńskiej), włościanin Józef Błyskosz (z gub. Siedleckiej), Jan Stecki (z gub. Lubelskiej), włościanin Józef Ostrowski (z gub. Radomskiej), Wiktor Jaroński (z gub. Kieleckiej), Alfons Parczewski i Józef Suchorzewski (z gub. Kaliskiej).

Wszyscy ci posłowie, wśród których znajdują się tak wybitne jednostki, jak popularny działacz na niwie społecznej i znakomity mówca ks. Gralewski, znany w świecie naukowym Alfons Parczewski z Kalisza i inni, są znani ze swej poprzedniej działalności w pierwszej Dumie. Można tylko podnieść fakt, godny zaznaczenia, że poseł włościański Błyskosz, z zaoszczędzonych dyjet poselskich, założył we wsi rodzinnej szkołę ludową, choć nie jest on wcale zamożnym, gdyż posiada zaledwie 10 morgów średniej ziemi.

Wszyscy ci wyżej wspomniani posłowie należą do stronnictwa narodowo-demokratycznego. Z pośród nowowybranych 24 posłów, większość również należy do narodowej demokracji, czterech do stronnictwa Polityki realnej i trzech do Polskiej Partji Postępowej (wybrany w gub. Płockiej adwokat z Warszawy i redaktor „Gazety Sądowej" Konic, adw. Sunderland z Siedlec i adw. Babiński poseł z Łodzi).

Z pośród nowowybranych posłów Król. Pol. należy przedewszystkiem wymienić p. Romana Dmowskiego, znanego powszechnie działacza i przywódzcę stronnictwa narodowo-demokratycznego, który, jak wiadomo, otrzymał mandat Warszawy. O wybitniejszych nowych posłach podajemy krótkie informacje:

Wybrany w gub. Piotrkowskiej poseł Władysław Żukowski, rodem z Wołynia, po ukończeniu petersburskiego instytutu górniczego, poświęcił się studjom ekonomicznym i dał się poznać jako wybitny działacz w tym kierunku, wobec czego w r. 1894 powołano go na reprezentanta rady zjazdu przemysłowców górniczych Król. Polskiego. W publicystyce znany jest pos. Żukowski z wielu artykułów treści ekonomicznej i technicznej. W świecie naukowym dał się poznać znakomitem dziełem „Bilans handlowy Ks. Polskiego" i rozprawami o „Przesileniu w przemyśle żelaznym", „Udział Król. Pol. w budżecie państwa" i t. p. Napisał też w r. 1905 broszurę polityczną p. t. „ Polityka a interesy", w której dowodzi konieczności autonomji ze względów gospodarczych. Zakres tych prac wyraźnie wskazuje, w jakim kierunku działalność poselska p. Żukowskiego będzie pożyteczna.

W wolnych chwilach od poważnych zajęć, pos. Żukowski kreśli poetyczne impresje, w których przebija się prawdziwy zmysł artystyczny i gorące a szczere uczucie. Ożeniony jest z panną Jałowiecką, córką b. posła do Dumy z gub. Wileńskiej. Inż. Żukowski jest kandydatem, wysuniętym przez inteligencyę Zagłębia, wszelako do żadnego ze stronnictw nie należy.

Felicyan Otocki, obywatel ziemski z Piotrkowskiego odbywał studya prawnicze na uniwersytecie warszawskim. Za manifestacyę podczas setnej rocznicy konstytucyi 3-go maja w Warszawie, z rozporządzenia ówczesnego jenerał-gubernatora Hurki był uwięziony, poczem przez trzy lata pozostawał pod nadzorem policyi.

Po ukończeniu uniwersytetu osiadł na roli w majątku swoim, ciesząc się wielkiem zaufaniem i wpływem wśród okolicznego ziemiaństwa. Należy do stronnictwa narodowej demokracyi.

Poseł Antoni Hempel z Lubelskiego jest osobistością niezwykle popularną w okolicy. Od dziesięciu lat w lubelskich sferach ziemiańskich nie było żadnej roboty publicznej, aby przy niej w pierwszych szeregach nie występował.

Człowiek obdarzony niepospolitą energją, posiadający odwagę cywilną wypowiadania prawdy bez względu na konsekwencye, niestygnący zapał do pracy społecznej, znajomość doskonałą potrzeb krajowych, a nadewszystko gorącą miłość kraju, p. Antoni Hempel odegra niewątpliwie w Kole polskiem wybitną rolę.

Drugi przedstawiciel ziemi lu[illegible]skiej, p. Stefan Plewiński, jest pod względem wieku rówieśnikiem i kolegą szkolnym p. Hempla, pod względem pojęć i pracy dzielnym współtowarzyszem, który również dla oświaty ludu położył duże zasługi.

Poseł Edward Pepłowski, będzie niewątpliwie jednym z najmłodszych posłów w Dumie, bo liczy lat 26. Po ukończeniu petersburskiego instytutu technologicznego ze stopniem inżyniera technologa, umiał pozyskać popularność wśród robotników Zagłębia, którzy go na kandydata swego wysunęli.

Poseł-robotnik, Mateusz Dziurzyński z Sosnowca, ma burzliwą polityczną przeszłość. Po powrocie z wojska, w którem przesłużył 4 lata, pracował jako robotnik w warsztatach kolejowych w Skierniewicach. Tu w roku 1900 za sprawę oświaty ludowej był aresztowany i osadzony w cytadeli warszawskiej, gdzie przebył pół roku. Po wypuszczeniu na wolność nie zaprzestał pracy politycznej nad uświadamianiem braci robotniczej, wobec czego po 10-u miesiącach swobody, znowu uwięziono go na Pawiaku, a potem wywieziono do twierdzy Petropawłowskiej; przesiedział tam rok, poczem skazano go na dwuletnią deportację w Odesie.

Powróciwszy ztamtąd, uzyskał miejsce [illegible] depo kolei wiedeńskiej w Sosnowcu, gdzie od kilku lat mieszka. Został wybrany na wyb[illegible] z kuryi robotniczej.

Na zakończenie tej pobieżnej charakterystyki wybitniejszych członków przyszłego Koła polskiego w Dumie, należy zaznaczyć, że w liczbie wybranych w Król. Pol. 34 posłów (pomijając dwóch Litwinów, którzy nie wejdą do Koła polskiego) jest 15 obywateli ziemskich, 6 adwokatów, 5 włościan (Głowacki, Błyskosz, Żak, Ostrowski, Justyna), 2 publicystów (Dmowski i Stecki) 2 inżynierów, 2 księży (ks. Gralewski z Warszawy i ks. Wesołowski z Kaliskiego) i dyrektor szkoły i 1 robotnik.

Korespondencje.

Warszawa, 21 lutego.

Obliczenie głosów, jakie padły przy oneg-

...ajświeższych prawyborach w Warszawie pozwala wyprowadzić wnioski pouczające. Przedewszystkiem przytoczę cyfry. Ogółem we wszystkich okręgach Warszawy oddano 57.244 głosów (na przeszło 80.000 uprawnionych do głosowania). Z tej cyfry lista narodowa zdobyła 30.696 głosów, t. z. „Zjednoczenie postępowe“ 25.923, socjalna-demokracya 1644.

Biorąc pod uwagę powyższe zestawienie trzeba przedewszystkiem stwierdzić niezwykle małą liczbę głosów socjalistycznych, bo nieco więcej nad półtora tysiąca! Fakt ten jest tembardziej znamiennym, jeśli się zważy, że do nie dawna socjaliści pragnęli być panami położenia w Warszawie, tak jak i w innych centrach fabrycznych. Był istotnie okres, w którym socjaliści trzęśli naszem miastem, kiedy nie tylko masy robotnicze, ale i „burżuje“ patrzyli z zachwytem na socjalistycznych bojowników wolności i poddawali się ich rozkazom. Ale wkrótce musiało przyjść i przyszło otrzeźwienie, nie tylko mieszczaństwo i inteligencya, ale i robotnik poznał, że ci rzekomi „obrońcy uciśnionych i uciemiężonych“, dbają w swej awanturniczej polityce jedynie o „potęgę“ i... reklamę swej partji, działając na szkodę społeczeństwa i robotników w szczególności.

To też socjalizm, stając się na naszym gruncie coraz bardziej anarchistycznym i antispołecznym, tracił coraz bardziej swój wpływ i dawne znaczenie. Robotnicy przerzucali się masowo do obozu narodowego, a istniejący od niedawna związek chrześcijańsko-robotniczy zdążył już zgromadzić pod swym sztandarem 30 tysięczną rzeszę robotników. Ten fakt upadku wpływów socjalistycznej międzynarodówki znalazł obecnie tak jaskrawe potwierdzenie w znikomej liczbie głosów socjalistycznych przy onegdajszych prawyborach.

Przechodząc do innych pozycji obliczenia głosów trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę, na pozornie wielką liczbę głosów oddanych na „Zjednoczenie postępowe“, które otrzymało 25.923 głosów, tj. tylko o 4.683 głosy mniej, niż koncentracja narodowa. Ale jest to tylko fikcja i... oszustwo postępowej demokracyi! Bo należy tu zapytać, gdzie się podziały głosy tych ciemnych, nie mających nic wspólnego z postępem mas żydowskich, które są plagą Warszawy? Chałatowi obywatele, stanowiący trzecią część ludności znikli przy prawyborach, a na ich miejsce wyrośli „postępowcy“. W jaki sposób nastąpiła metamorfoza? W bardzo prosty. Lista szumnie zatytułowanego „Zjednoczenia postępowego“ była we wszystkich okręgach żydowskich i wątpliwych identyczna z listą narodową żydowską, więc żydzi za parawanikiem Pedecji głosowali na swoich własnych „prawdziwie“ żydowskich kandydatów. Prawda, nie zły figiel?

Gdyby istotnie owo Zjednoczenie... pedecko-żydowsko-nacjonalistyczne zdołało przeforsować większość swoich wyborców, żydzi nie wiele robiliby sobie z Pedecji i z ich kandydatów na posłów, pp. Swiętochowskiego i Krzywickiego, i wybraliby na zgromadzeniu wyborczem swoich własnych kandydatów!

Zresztą żydzi mogli bez żadnej obawy głosować na tego rodzaju listę „postępową“, wiedząc z góry, że ani p. Swiętochowski, ani pan Krzywicki nie mogą być wybrani na wyborców, a zatem nie mogą otrzymać mandatów. Bo trzeba tu zaznaczyć, że w tych okręgach, gdzie ci kandydaci „Zjednoczenia postępowego“ mogli liczyć na poparcie swych żydowskich sojuszników, nie mieli wcale... cenzusu wyborczego i wszystkie głosy oddane na nich były nieważne!

A tymczasem Zjednoczenie postępowe całą swą nicość i zakusy antinarodowe okrywało kandydaturą Swiętochowskiego!

Był to więc manewr, aby mniej krytyczne żywioły naszego społeczeństwa wziąć na lep głośnego w literaturze nazwiska i tem ułatwić zwycięstwo... nacjonalistom żydowskim!

Niewielka stosunkowo różnica pomiędzy liczbą głosów koncentracyi narodowej a Zjednoczenia postępowego świadczy istotnie że Warszawa była do pewnego stopnia zagrożona przez żydów, którzy przez sojusz z postępową demokracyą pragnęli przeforsować na posłów ze stolicy Polski swoich żydowskich kandydatów! A wobec tego faktu, tem większą była zbrodnią narodową ze strony postępowej demokracyi, że przez postawienie popularnych w pewnych sferach, lecz fikcyjnych kandydatur wpływała na osłabienie szans społeczeństwa polskiego na korzyść żydów. Ale Pedecja jest widocznie zdania, że żydzi mieli prawo wybrać na posłów z Warszawy swoich żydowskich kandydatów, natomiast podobne dążenia rdzennego społeczeństwa polskiego, uważała za „wstecznictwo“ i „czarnosecinowy nacjonalizm“.

Na szczęście, zarówno uroszczenia żydowskie, jak przewrotność i oszustwo polityczne postępowej demokracyi pozostały tylko dla społeczeństwa polskiego wymowną wskazówką na przyszłość.

———oooOooo———

Los Rad powiatowych i reformy gminnej.

Poważne stronnictwo uzasadnia projekt reformy gminnej. Uznając konieczność zmiany ordynacji wyborczych, chce wzmocnieniem władzy politycznej I instancji utworzyć nową budowę autonomiczną. Rady powiatowe uznaje zbędnemi. Sejm zebrany, więc jak inne, daleko sięgające projekty reformy prawa gminnego, i ten będzie... w tej chwili pracy Sejmowej, nieproduktywnie zabierać czas tak potrzebny Sejmowi do uporania się ze sprawami aktualnemi.

Może więc te uwagi zdołają rozświetlić sytuację.

Sprawę zmiany prawa gminnego należy traktować z dwojakiego punktu wyjścia: praktycznego i prawnego. Prawo jest przecież konsenkwencją praktyki. Dlatego stawiamy praktyczne względy, nie zaś prawo, na pierwszem miejscu.

Praktyczne względy, wola ogółu, pragną autonomii zupełnej. Prawo, powiedzmy dawne, absolutne, czyli prawo pięści — dawało ją narodom... na raty. Pawo, jak dawniej i teraz hamuje konstytucję. My chcemy pełnej konstytucji. Lecz prawo państwowe zacieśniło granice. Te granice są także dzisiaj... zaporami. Ponieważ stoimy i musimy stać na gruncie le-

Bracia Karamazow.

19) (Ciąg dalszy.)

Opowiadano sobie o nim w mieście wiele charakterystycznych anegdot. Uchodził wogóle za człowieka niezmiernie nerwowego i porywczego.

Wszedł do celi pewnym krokiem, ubrany bez zarzutu w czarnym zapiętym tużurku, w rękawiczkach i z cylindrem w ręku. Jako niedawny wojskowy nosił starannie utrzymane wąsy, a jego ciemno blond włosy były krótko ostrzyżone.

Zatrzymał się przez chwilę na progu, a obrzuciwszy wzrokiem obecnych, rozpoznał wnet gospodarza w osobie starca i skierował się w jego stronę. Skłonił mu się nizko i poprosił o błogosławieństwo. Starzec powstał z miejsca i pobłogosławił go. Dymitr ucałował z szacunkiem jego rękę, poczem rzekł głosem rozdrażnionym, prawie gniewnym:

—Raczcie mi, ojcze, wybaczyć moje spóźnienie, ale służący mego ojca, Smerdiakow, wskazał mi fałszywą godzinę, mimo żem go dwa razy o to pytał. Teraz dopiero widzę....

—O, proszę, niech się pan o to wcale nie troszczy, nic się przecie nie stało, żeśmy, trochę na pana zaczekali.

—Wdzięczny jestem nad wyraz za pobłażliwość. Co prawda nie spodziewałem się mniej po znanej waszej dobroci — odrzekł dobitnie Dymitr, poczem skłonił się raz jeszcze i zwrócił się w stronę swego „tatusia“. I jemu także złożył bardzo głęboki ukłon, widocznie z góry obmyślany, przez który chciał wyrazić gotowość swą do nie uchylania się od należnego ojcu szacunku.

Fedor Pawłowicz znalazł się po swojemu, t. j. na widok syna zerwał się z krzesła i na ukłon jego odpowiedział również prawie nizkim ukłonem, przyczem twarz jego przybrała wyraz poważny i uroczysty, co mu nadawało nie miły wygląd.

Dymitr Fedorowicz pozdrowił jeszcze wszystkich obecnych ogólnym ukłonem i zajął jedyne puste krzesło, nieopodal ojca Paisa.

Rozmowa, przerwana na chwilę jego wejściem, ożywiła się na nowo, tylko Mjusow nie miał już ochoty usprawiedliwiać się z uczynionego mu zarzutu.

—Pozwólcie mi państwo nie poruszać tego tematu, który jest dla mnie za ciężki — rzekł z niedbałym uśmiechem światowca — zwróćcie się raczej do Iwana Fedorowicza, z którego wejrzenia łatwo odgadnąć, że ma nam coś ciekawego do powiedzenia.

—Nie tak dalece — odrzekł Iwan, prócz skromnej uwagi, że zarówno europejski liberalizm, jak i nasz rosyjski dyletantyzm, mięszają zbyt często pojęcia chrześciaństwa i socjalizmu, z opowiadania zaś Piotra Aleksandrowicza wynika, że podobnej omyłki dopuszczają się również i żandarmi, rozumie się francuscy.

—W takim razie poproszę o pozwolenie opowiedzenia jeszcze jednej anegdoty, dotyczącej samegoż Iwana Fedorowicza —rzekł Mjusow. Oto kilka dni temu twierdził on stanowczo w towarzystwie, składającem się przeważnie z dam, że niema na całym świecie nic takiego, coby zmuszało ludzi do kochania się nawzajem, że nie istnieje żadne prawo przyrody, któreby zniewalało człowieka do kochania ludzkości i że jeżeli jest jeszcze między ludźmi miłość, to tylko dlatego, że wierzą oni w swoją nieśmiertelność. Iwan Fedorowicz dodał jeszcze, że gdyby odebrano człowiekowi wiarę w nieśmiertelność, utraciłby on natychmiast nie tylko zdolność do miłości, ale i wszelką siłę żywotną i nie miałby najmniejszej ochoty do przedłużenia bytu świata; że nie byłoby wówczas żadnych praw moralnych i wszystko byłoby dozwolone, nawet ludożerstwo; że każdy uczciwy człowiek, pozbywszy się wiary w Boga i nieśmiertelność, powinien przyjąć za jedyne prawo obowiązujące—bezwzględny egoizm, doprowadzony do tego, co dziś nazywamy występkiem, i że to będzie jeszcze dla niego najszlachetniejsze wyjście. Z tego możecie panowie sami osądzić co jeszcze może nam tu opowiedzieć nasz kochany, ale ekscentryczny i paradoksalny Iwan Fedorowicz.

—Pozwólcie państwo — zawołał nagle Dymitr, — więc jeżeli dobrze zrozumiałem, występek jest nie tylko dozwolony, ale prawnie uznany, jako najszlachetniejsze wyjście dla człowieka nie wierzącego. Czy tak?

—Tak, niezawodnie — potwierdził ojciec Paisy.

—Zapamiętam to sobie.

Wyrzekłszy te słowa, Dymitr umilkł równie nagle, jak się nagle wmięszał w rozmowę. Wszyscy spojrzeli na niego ciekawie.

—Czy to istotnie pańskie przekonanie, że unicestwienie wiary w nieśmiertelność wywołałoby takie skutki? — spytał starzec Iwana.

— Tak rzeczywiście mówiłem: jeśli ninma nieśmiertelności, to niema i cnoty.

—Szczęśliwy pan jesteś, że tak wierzysz, albo też może bardzo nieszczęśliwy.

—Dlaczego nieszczęśliwy? — spytał z uśmiechem Iwan.

—Bo prawdopodobnie sam pan nie wierzysz ani w nieśmiertelność duszy, ani też w to wszystko, coś pan napisał o Kościele i w kwestji religijnej.

—Być może, ojcze, że macie słuszność, chociaż nie zupełnie żartowałem — przyznał Iwan z nagłym rumieńcem.

—Nie żartowałeś pan zupełnie, to prawda, bo też wątpliwość ta nie jest jeszcze rostrzygnięta w pańskim sercu, mimo że je udręcza. Zresztą i męczennik lubi niekiedy zabawić się męką swoją, jakby z nadmiaru bólu. Tak i pan zabawiasz się artykułami dziennikarskiemi, rozmowami w salonie, mimo że nie rostrzygnąłeś pan jeszcze w sobie tej kwestji, a rostrzygnięcia jej pragniesz.

—A może nastąpić owo rostrzygnięcie? A zwłaszcza w formie twierdzącej? — zapytał Iwan, patrząc na starca z nieokreślonym uśmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

———oooOooo———

galnym, więc i reformę prawa nie tylko wedle naszych życzeń, lecz także wedle możności, w mierę praw należy przeprowadzić. Prawa dzisiejsze tak ograniczają Sejm, że dobra i całkowita reforma prawa gminnego nie może wyjść ze Sejmu. Sejm może tak częściowo zmienić obecny stan rzeczy, że autonomia z Sejmu, będzie tylko ową cząstką autonomii na raty. To też na mocy obecn go prawa Sejm jest bezwładnym. Wszak nawet zebrać się nie może, by obradował kiedy i jak długo potrzeba. Niech wejdzie do Sejmu nawet najenergiczniejszy radykał, demokrata, konserwaty ta i niech cały Sejm burzy się i huczy, to obecnego stanu nie zmieni, przepotęnej władzy centralnej nie usunie. Bowiem reforma gminna zupełna, skuteczna, reforma nie na raty, może dopiero wyjść z parlamentu.

Mamy na myśli państwową ustawę gminną z $^5/_3$ 1862 Nr. 18 dz. p. p. Dopoki ta zasadnicza podstawa autonomii nie pozwoli na dobrą i gruntowną reformę całego prawa gminnego od dołu do góry, tak długo nie pomoże krajowi i gminom ani zmiana ordynacyj wyborczych do autonomicznych reprezentacyj ani zniesienie Rad powiatowych.

Nie twierdzimy jednakże, że nie potrzeba pracować nad ukształtowaniem tego przyszłego prawa gminnego. Owszem. Należy obmyślać i formy prawne, i środki uzyskania praw nowych, łącząc się z możliwością i siłami do tego. Atoli wprost bezrozumnem byłoby nie wiedzieć, że dopiero na podstawie nowych praw, uchwalonych przez parlament a sankcjonowanych przez koronę, będzie możliwem uzyskać nowe, konstytucyjne prawo gminne, pełną autonomię.

Przejdziemy do Rad powiatowych.

Niepotrzeba dowodzić, że w czasach powstania i ciężkiego rozwoju konstytucji, była użyteczną i konieczną instytucja Rad powiatowych w Galicji. Gminy nie były dość odpornemi wobec nacisku władz rządowych. Wadliwa ustawa gminna z roku nawet 1866, bądź co bądź, dawała gminom w Radach powiatowych opiekuńczą instancję, gdyż wpływ rządu słabł w Radach powiatowych. Z Rad tych udzielał się gminom i tychże Zwierzchności m prąd konstytucyjny, na wskroś obywatelski. Wpływ ten nie pozostał bez dodatnich skutków. Dzisiejsze gminy, nawet wiejskie, przejęte duchem obywatelskim, zdają sobie dobrze sprawę ze swych zadań.

Jest w tem duży wpływ Rad powiatowych. Nawet nowym władzom państwowym nie można ujmować zasług w tej mierze położonych. Sprawiedliwość każe zaznaczyć, że w ogóle w kraju naszym pracowano szczerze, w granicach możliwości. To daje zaufanie w skutki dalszej pracy. A można wzmódz tę pracę na dzisiejszych danych, bo nie brak do niej ochoty we wszystkich stronnictwach, w całym kraju. Idzie raczej o to jak dalej pracować ?

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 22 lutego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się o godz. 6 min. 40; zachód przypada o godz. 5 min. 7; długość dnia godzin 10, minut 27.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek Suchy Włóczni i Gwoździa, Katowanie św. Piotra; w sobotę: Sucha, Piotra Dam. i Florentego wyznawcy.

— **Nabożeństwa.** W niedzielę dnia 24 b. m. w kościele św. Katarzyny OO. Augustynów na Kazimierzu odpust bracki Najśw. Marji Panny Pocieszenia a na drugi dzień żałobne Nabożeństwo za dusze zmarłych tegoż bractwa.

W kościele św. Anny w niedzielę nabożeństwo brackie suchedniowe.

W poniedziałek, w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne o godzinie 10 z wigiliami za duszę ś. p. Jana Skrzyneckiego jenerała wojsk polskich i jego Towarzyszy, poległych w roku 1831. Fundacja na wieczne czasy.,

— **Ruch w Towarzystwach.** Z Tow. młodz. polskiej kształcącej się „Zjednoczenie“ donoszą nam: że zapowiedziany na piątek odczyt Bohuszewicza p. t. „Z dziejów rewolucji rosyjskiej“ odłożony został na wtorek d. 26 b. m.

— **Konfiskata.** „Postęp“ z dnia 24-go b. m. został skonfiskowanym przez c. k. prokuratorję za artykuł p. t. „Biurokracja a żydzi“. Jest to druga w tym miesiącu konfiskata, jaka spotyka to katolickie pismo za artykuły skierowane przeciwko żydow kim nadużyciom. Gorli ość c. k. prokuratorji jest rzeczywiście zadziwiająca, gdy chodzi o żydów...

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Na ostatniem zebraniu Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie odbytem dnia 8 lutego b. r. pod prz wodnictwem Radcy Dworu prof. Dra. Zolla wygł sił starszy Radca górniczy p. Józef Bocheński referat „O księgach naftowych“, w którym wykazał wady dotychczasowej ustawy i praktyki, krępujące przemysł naftowy oraz przedstawił uchwalone w nowej ustawie zmiany mające na przyszłość ułatwić i uzdrowić stosunki kredytowe w przemyśle naftowym. Nad r sumie nie opracowany referat wywołał ożywioną dyskusję, w której brali udział: p. radca dworu Matusiński, p. radca Dr. Tadeusz Bujak, p. radca Dr. Horszowski ze Lwowa i adwokaci Dr. Gertler i Dr. Steinberg.

W piątek dnia 22 lutego r. b. punktualnie o godz. 6 wieczorem wygłosi w sali Collegium novum referent adw. Dr. Springer z Bochni referat na temat „Skutki uzn nia kogoś za zmarłego wedle obowiązujących przepisów.“

— **Tow. opieki nad podrzutkami** prosi nas o umieszczenie następującego podziękowania: Towarzystwo Opieki nad podrzutkami składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy pomagali w urządzeniu kiermaszu tak pracą jako też i datkami. W szczególności paniom, które sprzedawały fanty i t p prof. Lalewiczowi za koncert, p. Zelwerowiczowi za wesołe monologi, p. kapelm. Hockowi i wogóle tym, którzy przez współudział przyczynili się do uświetnienia wieczorku.

Za komitet: Augustowa z Czertwertyńskich Mazarakowa. Marja Borowiczowa.

— **W Kole art. literackiem** zgromadził wczorajszy koncert bardzo liczną publiczność. Ze śpiewaków, szkoły p. Marsa, p. Niziecka zbierała huczne oklaski, za koloraturę do wysokiego stopnia d prowadzoną, lekką i niezwykłej swobody; p. Kozłowski z a bardzo dobre zrozumienie i piękny głos tenorowy, ustępy solowe z Wagnera śpiewane przez p. Zakrzewskiego, barytona. Pan Szwarcenberg-Czerny, wykazał daleko posuniętą technikę w grze na skrzypcach; panna Michalska, pianistka, powszechnie się podobała w etudach Liszta i parafrazie Bałakirewa, które wykonała z techniką bez zarzutu i z wielką swobodą.

— **Z krakowskiego klubu szachistów.** Walne zgromadzenie członków klubu, odbędzie się dnia 24 b. m. t. j. w niedzielę o godz. 4-ej, ewentualnie o 5-ej po południu.

— **Wieczorek patryjotyczny** urządza stow. „Gwiazda“ w niedzielę dnia 24 b. m. Wieczorek ten odbędzie się ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Program obejmuje: słowo wstępne prof. dra. St. Kozłowskiego, chór amatorski pod kierunkiem p. St. Niepielskiego duet mandolinowy i deklamacje. Zakończy „Zbieg“ dramat w 2 aktach przez J. O. Początek o godzinie 7 wieczór.

— **Kursa majsterskie i zawodowe.** Dnia 19 b. m. w sali posiedzeń Magistratu odbyła się pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego zwołała z inicyatywy dyrektora Muzeum Przemysłowego radcy Stryjeńskiego, ankieta w sprawie kursów majsterskich i zawodowych. W ankiecie wzięli udział: inspektor przemysłowy i członek komisji krajowej dla spraw przemysłowych radca Nawratil, przybyły umyślnie ze Lwowa, członek komitetu Muzeum Przemysłowego radca dr. J. Muczkowski, instruktor stowarzyszeń przemysłowych p. W. Ostrowski, delegat Izby rękodzielniczej przewodniczący radca Kosobucki i delegaci: Tow. technicznego inżynier K. Rolle i tow. Polska Sztuka Stosowana, wiceprezes p. J. Warchałowski i delegat Magistratu wicesekretarz E. Kubalski. Nadto zaproszone było do udziału w ankiecie prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. — W kilkogodzinnej dyskusji uczestnicy ankiety oświadczyli się za wprowadzeniem bardziej jednolitego programu w urządzeniu kursów majsterskich i zawodowych, którymi się dotąd opiekują różne władze i instytucje. Podniesiono też potrzebę wykształcenia fachowych nauczycieli dla kursów i liczenia się z istotnemi potrzebami i wymaganiami rzemieślników, które znajdują swój wyraz bądź w stowarzyszeniach przemysłowych, bądź w nowo utworzonej Izbie rękodzielniczej. Zwrócono też uwagę na zastąpienie modeli i rysunków obcego pochodzenia modelami i rysunkami własnymi. Dyrektor Stryjeński oświadczył, że z powodu płac reorganizacyjnych, Muzeum przemysłowe w roku bieżącym nie będzie w stanie urządzić żadnego kursu, na rok zaś przyszły projektuje kursa dla podmajstrzych w zawodach: blacharskim, kamieniarskim i murarskim. P. radca Nawratil obiecał popierać w Wydziale krajowym inicyatywę Krakowa w urządzeniu kursów, prosząc jednak, aby siły nauczycielskie które się wyrobią na kursach krakowskich mogły być użyte i w innych miastach kraju.

— **Ze stowarzyszenia majstrów kamieniarskich.** W dniu 18 bm. odbyło się walne zgromadzenie majstrów kamieniarskich w Krakowie pod przewodnictwem starszego p. Józefa Kuleszy w obecności komisarza z urzędu dra Marya na Kleji oraz instruktora przemysłowego dra W. Ostrowskiego, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie starszego z czynności za rok ubiegły, oraz sprawozdanie kasowe a po uchwaleniu preliminarza na rok 1907 udzielono star szemu absolutoryum. W dalszym ciągu uchwalono poczynić starania w Namiestnictwie, aby statuta Związku majstrów kamieniarskich z całej zachodniej Galicyi przesłane do Namiestnictwa jeszcze w 1903 roku jak najrychlej zostały zatwierdzone, a to dlatego, że stowarz. związkowe nie będąc jeszcze prawnie zorganizowane, nie może skutecznie działać przeciw bezustannie mnożącemu się fuszerstwu nie tylko na miejscu ale i na prowincyi. Następnie uchwalono energicznie wystąpić przeciw majstrom, dającym swą firmę, jako pokrywkę osobom nie ukwalifikowanym do prowadzenia przemysłu kamieniarskiego. W końcu uchwalono corocznie przesyłać z urzędu listę uprawnionych maj strów Magistratowi, jak również wydawcom ka lendarza Czecha oraz ksiąg adresowych. Na tem posiedzenie zamknięto.

— **Uprowadzona góralka.** Trybunał orzekający sądu krajowego karnego w Krakowie, pod przewodnictwem nadradcy Ursla, skazał wczo raj 21 lat liczącego Władysława Skorupkę kelnera, na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień za zbrodnię gwałtu publicznego, dokonanego przez uprowadzenie. Skorupka przed dwoma laty zapoznał się w Zakopanem z 15-letnią Andzią Bachledówną i oboje przyrzekli sobie połączyć się węzłem małżeńskim. Na przeszkodzie stała jednak Skorupce powinność wojskowa i brak zezwolenia rodziców Andzi. Ażeby przeszkody przełamać, ułożyli zakochani ucieczkę do Ameryki, atoli rodzic dogonił ich w Białym Dunajcu, a Skorupka odsiedział za to miesiąc kryminału w Nowym Sączu. Po odbyciu kary, Skorupka porozumiał się z Andzią, wyjechał 5 stycznia do Krakowa, gdzie Andzia przybyła za nim i zamieszkała u znajomych niejakich Głowaczów, a następnie przeniosła się do mieszkania narzeczonego, aby potem wyjechać do Ameryki. Brak im atoli było gotówki, której posiadali 60 hal. Tymczasem zostali wytropieni i oboje znaleźli się „pod telegrafem“, skąd Andzię odebrał ojciec, Jan Bachleda Treiber, gazda z Zakopanego, a Skorupka powędrował znowu do kryminału.

Zapytany Bachleda, czy da zezwolenie na ten związek odpowiada: „zezwolenia nie dałem i nie dam. Bo żeby przyszedł do izby i powiedział „ojcze, twa córka mi się podoba...“ ale wy prowadzić mi dziecko na haderę!..“

Skorupka wyrok przyjął. Oskarżenie wno sił dr. Tokarz.

Ojciec Bachleda odjechał z Andzią do Zakopanego, gdzie młodzi po trzech miesiącach prawdopodobnie znów się zobaczą...

— **Odczyty** na popieranie sprawy polskiej

na kresach zachodnich cieszą się wielkiem powodzeniem. Odczyty prof. dr. Zdziechowskiego i dr. Garbowskiego odbyły się przy wypełnionej doborową publicznością auli. Ponieważ odczyt pro. dr. hr. Mycielskiego z powodu choroby odbyć się nie może, najbliższy przeto, a zarazem ostatni odczyt, z tego cyklu wygłosi dopiero we środę dn. 27 bm. p. dr. Rydel p. t. Literatura i literatury.

— **W akademickiem kole „Życie"** odbędzie się w niedzielę dn. 24 bm. o godzinie 11 w sali 43 I p. (Coll. novum) odczyt p. M. Japoła p. t. „Wanda" Norwida a „Legenda" Wyspiańskiego. Wstęp dla gości 20 hal. dla członków wolny.

— **Z biura inform. słuchaczek U. J.** Nauczycielki, znające doskonale języki: niemiecki, łaciński, grecki, oraz przygotowujące w zakresie 8-miu klas gimnazyalnych mogą udzielać zaraz lekcyi. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Informacyjne słuchaczek U. J. w Collegium novum sala 34.

— **Żydowski kwiatek.** Emil Blumenfeld, Banhof Restaurater Trzebinia.

Mógłby się pan Emil nauczyć po polsku bo je polski chleb.

— **Prowizoryczne zestawienie liczby wyborców w Krakowie** przedstawia się jak następuje:

Okręg 1-szy, Śródmieście 3.123
Okręg 2-gi, Kraków, 2667.
Okręg 3-ci, Kleparz, 2654.
Okręg 4-ty, Wesoła, 2732.
Okręg 5-ty, Kazimierz, 4463.
Razem: 15639.

— **Pierwsze zebranie Towarzystwa Abolicynistycznego** czyli Tow. Reformy obyczajów odbędzie się w sobotę dnia 23 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali „Eleuterji" Rynek główny l. 17 II p.

O jak najliczniejszy udział uprasza komitet.

— **Sprawa defraudacji** w Towarzystwie tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie, o której w sierpniu zeszłego roku pisaliśmy, doczekała się epilogu przed sądem obwodowym w Jaśle. Oskarżony o defraudację b. dyrektor a zarazem buchalter Towarzystwa Jonakowski po przeszło półrocznem więzieniu śledczem zasiadł w dniu 11 b. m. na ławie oskarżonych przed trybunałem składającym się z radcy Stan. Turskiego jako przewodniczącego, radców Romualda Merwicza i Aleksandra Namysłowskiego oraz sędziego Władysława Bartmańskiego jako wotantów. Oskarżenie wnosił prokurator państwa Teodor Ligęza Przychodzki, bronił oskarżonego adwokat dr. Andrzej Pawłowski, na znawców powołano pp. Mieczysława Drzymuchowskiego z Jasła i Józefa Pelczarskiego ze Lwowa.

Według aktu oskarżenia dopuścił się Jonakowski szeregu sprzeniewierzeń wynoszących około 30.000 kor. przeważnie w ten sposób, że jeżdżąc po odbiorcach przyjmował i kwitował imieniem Towarzystwa należytości za dostarczone towary, nie oddawał ich jednak do kasy, lecz sobie przywłaszczał. Rozprawa trwała trzy dni, poczem trybunał uznał Jonakowskiego winnym sprzeniewierzenia z § 183 u. k. kwoty ponad 600 kor. i z uwzględnieniem okoliczności łagodzących jak i tego, że oskarżony przesiedział już przeszło pół roku w areszcie śledczym, skazał go na rok ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni. Kwoty zdefraudowanej rozprawa nie ustaliła pretensje więc Towarzystwa odesłano na drogę prawa cywilnego.

—o—

Kronika lwowska. (kor. włas.) Od wczoraj mamy wiosnę: 3 stopnie ciepła w cieniu, a do 8 w słońcu, a to już zwastun kończącej się zimy. Na ulicach ukazały się wiosenne stroje kobiece, a uśmiechnięte twarze z lubością poddawały się promieniowaniu słońca. Śnieg i lód na gwałt taje, a strugi wody spływają rynsztoki.

Wogóle w mieście panuje nastrój wiosenny począwszy od sejmu w którym posłowie przygotowują „wiośniany podarek" dla nauczycieli, a skończywszy na więzieniu studentów ruskich, które z powodu podniesionych przez „Diło" skarg na brud tam panujący na gwałt myją i odświeżają.

A „Diło" ciągle się skarży na prześladowanie przez Lachów. Z powodu „głodówki", jaką urządzili sobie ruscy studenci pisze "Diło" o krzywdach, i że takie postępowanie sądu „rozgorycza do ostatnich granic społeczeństwo ruskie, rozgorycza i denerwuje samych aresztowanych". Dziennik ruskie, a z niemi naturalnie i organ „polskiej" partyi socyalno-demokratycznej wytacza „krzywdy", jakich doznają aresztowani, z których wielu z powodu stosunków więziennych "choruje, ale z obawy przed gorszymi jeszcze stosunkami w lazarecie, nie chcą się zgłosić". Nawet lekarstwo, jakie podaje chorym Rusinom lekarz więzienny, są — twierdzi organ socyalistyczny — brudne i poprószone.

A za to wszystko mszczą się „istinno ruscy ludzie" na hymnie narodowym, polskim.

Oto co donosi o tem „Słowo Polskie":

Ciekawy fakt miał miejsce d. 16 bm. wieczorem w kawiarni Breitmeyera w t. zw. „Ruskoi Hostynnyci" przy ul. Kościuszki. W chwili gdy muzyka „koncertująca" w tej kawiarni (złożona z żargonowych muzykantów) zaczęła grać „Wieniec pieśni polskich i ruskich" i gdy rozległy się tony hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła", w chwili tej cała ruska publiczność kawiarni podniosła głośny protest i grupa akademików ruskich rozpoczęła sykanie i okrzyki: „perestaty", chcąc widocznie w ten sposób przeszkodzić profanowaniu tryumfalnego marsza polskiego.

Publiczność polska powinna pójść jeszcze dalej, jak akademicy ruscy i kawiarni p. Breitmeyera w „Narodnej Hostynnyci" jak najtroskliwiej unikać.

Zawiązało się u nas „Towarzystwo Wzajemnej pomocy studentów politechniki we Lwowie" Na walnem zgromadzeniu T-wa dnia 14 bm. dokonane zostały wybory członków w sposób następujący: Brzostowski Stanisław, przewodniczący; Wójcicki-Daleszyński Feliks, zastępca przewodniczącego; Matuszewski Witold sekretarz I; Bondy Wacław, skarbnik I; Członkowie wydziału: Janicki Jan Piotr, skarbnik II; Kwiatkowski Stanisław, sekretarz II; Teirich Antoni, Nowicki Józef, Rostkowski Stanisław, Jankiewicz Józef, Kurnatowski Stanisław, Plenkiewicz Roman, Kobeliński Józef, Wołowski Stanisław, Miączyński Ksawery, Heine Michał.

—o—

Kronika prowincyonalna. (Kor. wł.)

Stary Sambor. Gmina Niedzielna w starosamborskim powiecie, licząca koło 700 dusz, zawiadomiła Starostwo, że przechodzi w całości z obrządku unickiego na łaciński. Powodem tej decyzji jest ta okoliczność, że przydzielona ona jest do parafii ruskiej w Topolnicy, oddalonej od Niedzielnej o trzy kilometry. Włościanie uważali, że to zadaleko chodzić do urzędu parafialnego i chcieli, żeby im utworzono urząd parafialny w ich wiosce. Ponieważ unickie władze duchowne na to się nie zgodziły, przeto aby je zmusić, zawiadomiła gmina starostę, że chce przejść na obrządek łaciński.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Na dochód towarzystwa ku niesieniu pomocy materjalnej córkom i sierotom po kolejarzach i towarzystwa kolonii wakacyjnych, odbędzie się pod protektoratem p. Józefowej Horoszkiewiczowej, małżonki dyrektora kolei państw. w Krakowie, staraniem komitetu tut. urzędników kolejowych w dniu 2 marca b. r. w salach towarzystwa kasynowego „Raut" połączony z tombolą kwiatową. W raucie tym przyjęli udział p. Helena Zimajer-Rapacka, artystka teatrów warszawskich, p. Olga Drozdowska pianistka, p. l. N. Hock kapelmistrz 13 p. p., p. Stanisław Bursa z Krakowa, p. Józef Węgrzyn, artysta teatru miejskiego w Krakowie, kółko śpiewackie urzędników dyrekcji kolejowej w Krakowie, p. Marja Borsowa, p. Teofil Wójcik i nowosądecka orkiestra „Harmonia".

— **Świątniki Górne.** Dnia 3 bm. odbyło się w Świątnikach Górnych wręczenie medali pamiątkowych ustanowionych przez rząd dziesięciu członkom miejscowej ochotniczej straży pożarnej a mianowicie: pp. naczelnikowi J. Słomce i kapitanowi P. Czerwińskiemu, komendantom: J. Zaczykowi i S. Słomce, członkom: J. Gorzkowskiemu, S. Kozłowskiemu, F. Walasowi, S. Drapichowi, P. Wilkoszowi i J. Kozłowi. Uroczystość rozpoczęła się rano o godz. 9 mszą św. w kościele parafialnym, którą celebrował zaproszony ks. kan. Łaski. Następnie w gorących słowach przemówił miejscowy ks. proboszcz Migdałek do straży liczącej obecnie 56 członków, kładąc im za wzór dekorowanych. Po południu o godz. 2 odbyło się uroczyste wręczenie odznak udekorowanym przez naczelnika gminy, w obecności reprezentantów zwierzchności gminnej, szkoły ślusarskiej, ludowej, żandarmeryi i licznie zgromadzonej publiczności. Do jubilatów przemówił naczelnik ochotniczej straży pożarnej p. Józef Słomka, dziękując im za dotychczasową gorliwą służbę i życząc im, by w czerstwości sił dosłużyli się drugiego, półwiekowego jubileuszu. Przed udekorowanymi przedefilowała następnie cała straż pożarna oddając swym towarzyszom honory strażackie. Uroczystość zakończyło gościnne przyjęcie całej straży pożarnej i zaproszonych gości w budynku gminnym, a wreszcie wieczór odbyła się zabawa z tańcami.

Z Tarnowa. Na odbytym w dniu 12 stycznia br. wiecu urzędników i nauczycieli uchwalono zawiązać w Tarnowie Towarzystwo budowy tanich domów założyć resursę urzędniczą.)

Pierwszy punkt programu przeprowadzono w zupełności. Statut Towarzystwa, które nosi nazwę: „Towarzystwo budowy tanich domów dla urzędników i nauczycieli, zarejestrowane z ograniczoną poręką" zatwierdzony, a na Walnem Zgromadzeniu, odbytem w dniu 3 lutego dokonano wyboru Rady nadzorczej i Dyrekcyi. W dniu 20 bm. ukonstytuowały się te Władze i odbyły pierwsze swe posiedzenie. Z 11 członków Rady wybrano pp: Radwańskiego Romualda Radcę Sądu kr. prezesem, Nenyczkę Karola Sekretarza Sądu wiceprezesem, Cyrkowicza Franciszka oficyała pocztow. Sekretarzem i inżyniera Karabińskiego wicesekretarzem.

Z 7 członków Dyrekcyi powołano na Naczelnych Dyrektorów pp: Sekundę Michała St. naczelnika kanc., Pilnego Szymona sekretarza skarbu, Moczydłowskiego Józefa st. inżyniera.

Równocześnie podpisano wygotowane przez ustępującego prezesa komitetu prof. Ciotkowa petycyę do Ministra skarbu imieniem urzędników państwowych i do Sejmu imieniem urzędników autonomicznych o przyznanie Towarzystwu taniego kredytu.

Sprawa resursy jest również na najlepszej drodze. Dotąd zgłosiło się około 300 członków a w najbliższych dniach odbędzie się Walne Zgromadzenie celem wyboru prezesa i Wydziału

W Zakopanem w Schronisku nauczycielek i nauczycieli będą wolne od 1 marca trzy miejsca, a od 1 kwietnia br. siedm miejsc, dla osób potrzebujących kuracji klimatycznej, zagrożonych chorobą piersiową lub w początkach tej choroby.

Pacjenci którzy mają zamiar umieścić się w Schronisku, zechcą się zgłosić osobiście lub pisemnie celem powzięcia bliższych informacyj w Wydziale Stowarzyszenia „Schronisko dla nauczycielek i nauczycieli w Zakopanem" lub u prezesa p. Józefa Turka.

Sadogóra (Bukowina). Otrzymujemy następującą odezwę. „Na dalekich kresach, na bukowińskiej ziemi, krwią Olbrachtowych rycerzy obficie zroszonej, zamieszkali Polacy, zwracają się do Was, rodacy, z serdeczną prośbą o pomoc. W miasteczku Sadagórze i polskich wsiach Bohoźnie i Żuczce mieszka przeszło 1500 dusz polskich. Istnieje u nas czytelnia polska Tow Szkoły ludowej i tow. gimn. „Sokół". Otoczeni zewsząd obcymi, w przeważnej części wrogo usposobionymi rodakami, pragnąc zachować drogą nam polską mowę i obyczaje i uratować polską dziatwę naszą przed wynarodowieniem, zamierzamy przystąpić do budowy własnego „Domu polskiego", któryby stał

się dla nas ogniskiem, gdzieby śmy się skupiać mogli, a zarazem strażnicą polskości na kresach. Dom ten będzie wspólną własnością Sokoła i Czytelni. Niestety brak funduszów stoi na przeszkodzie w urzeczywistnieniu tego dzieła. Sami, pomimo najszczerszych chęci, ponieść tych wydatków nie jesteśmy w stanie. Członkowie Sokoła i Czytelni są to biedni mieszczanie i rękodzielnicy. Dlatego zwracamy się do Was, drodzy rodacy, z gorącą prośbą o materjalne poparcie naszych zamiarów Każda choćażby najdrobniejsza pomoc i ofiara, przyda się i będzie jedną cegiełką więcej dla wzmocnienia naszej kresowej warowni. Łaskawe datki proszę nadsyłać pod adresem: Antoni Pukacz, prezes Czytelni polskiej w Sadagórze, Bukowina. — Sadagóra, 16 lutego 1907. Ks. Aleks. Chrzanowicz, rz. kat. proboszcz. Ant. Pukacz, prezes Czytelni polskiej T. S. L. St Wolański, prezes tow. Sokół.

Jarosław. Donoszą nam z Jarosławia, że przy wyładowywaniu węgli na tamecznym dworcu znaleziono w jednym wagonie na dnie dwie paki. W jednej z nich znajdował się dynamit, w drugiej bomby nie naładowane jeszcze niczem. Wnosić należy, że zaszła tu jakaś omyłka w ekspedycji; musiały te paki być przeznaczone do kogoś takiego, który ułatwiał ich ekspedjowanie rewolucjonistom do Rosji, tymczasem przez nieuwagę zamiast wysłać je na tę stację, na której ów wtajemniczony byłby je odebrał, wysłano je do Jarosławia, a tu oczywiście poniważ wtajemniczonego nie było, przeto paki dostały się w ręce władzy.

—o—

Ze świata.

—o—

Ks. Krystyna Bonaparte, wdowa po ks. Karolu Napoleonie (zm. 1899), który miał tytuł: „principe e nobile romano", zmarła wczoraj w Rzymie, przeżywszy lat 65. Pochodziła z rodu książąt Ruspol. Pozostawiła dwie córki: Maryę, która w r. 1891 wyszła za oficera armii włoskiej, Henryka Gotti i Eugenię, małżonkę Napoleona d'Elchingen, księcia de la Moskova. Ks. Karol-Napoleon pochodził ze starszej gałęzi rodu Bonaparte, której protoplastą był starszy brat Napoleona, Łucyan Bonaparte. Jego potomkom Napoleon III nie przyznał tytułu „ces. wysokości"; nie zalicza się ich przeto do książąt krwi. Zresztą starsza gałęź rodu tego jest na wymarciu. Jedyny jej męski przodstawiciel, ks. Roland Bonaparte liczy lat 46 i nie ma męskiego potomka. Ród wielkiego Napoleona reprezentują tylko dwaj męscy potomkowie: ks. Napoleon-Wiktor (ur 1862), który teraz mieszka w Brukseli i ks. Ludwik-Napoleon (ur. 1864), generał armii rosyjskiej. Starszy jest pretendentem do korony cesarskiej; obydwaj bracia są dotąd nieżonaci.

Tajemnicza śmierć na okręcie. O tajemniczej śmierci rewolucjonisty rosyjskiego Czerniaka i trzech innych podróżnych na okręcie szwedzkim „Olof-Wyck" donoszą szczegóły następujące: Przy wejściu do portu Antwerpji parowiec „Olof Wyck" sygnalizował, że na pokładzie jego znajdują się 4 trupy podróżnych, zmarłych na morzu. Początkowo sądzono, że podróżni ci, wśród których znajdował się Czerniak, zmarli skutkiem gazów trujących, ulatniających się z ładunku zapałek szwedzkich. Zbadanie jednak ładunku przez rzeczoznawców wykazało, że jest nieszkodzony i pod żadnym pozorem nie mógł wywołać otrucia. Jak opowiada kapitan parowca, podczas podróży znaleziono w komorze machin ukrytego człowieka, który nie należał ani do załogi, ani też nie posiadał biletu na jazdę. W pierwszym więc porcie wysadzono go na ląd, jako intruza, który chciał odbyć podróż za darmo. Następnego poranka kapitan, znajdujący się w swojej kajucie, poczuł woń zabójczą, wybiegł więc do przylegającej sali stołowej i tam natknął się na zwłoki Czerniaka, którego kajuta znajdowała się obok jego kajuty, oraz na zwłoki trzech innych podróżnych. Podejrzewają że człowiek tajemniczy, usunięty w przeddzień z okrętu, umieścił w kajucie ich naczynie z płynem trującym, którego gazy zabiły podróżnych. Jak wiadomo, Czerniak był aresztowany w Sztokholmie na żądanie władz rosyjskich, jako podejrzany o współdział w głośnym rabunku poczty na ul. Fonarnej w Petersburgu, władze jednak odmówiły wydania go Rosji, ale kazały mu opuścić Szwecję, wobec czego rewolucjonista wsiadł w Gothenburgu na okręt, odchodzący do Antwerpji. Czerniak znany był wśród rewolucjonistów rosyjskich, jako bardzo zdolny chemik w zakresie materjałów wybuchowych.

—o—

Katastrofa kolejowa w Nowym Jorku. O strasznym wypadku kolejowym na nowojorskiej kolei nadziemnej donoszą obecnie następujące szczegóły: Pociągi elektryczne nowo zbudowanej nowojorskiej kolei centralnej były dopiero w ruchu od paru dni ostatnich. Przy wykolejeniu stoczyły się dwa wagony w dół i w jednej chwili stanęły w płomieniach, gdyż drewniana ich część zetknęła się z przewodami elektrycznemi. Wielu pasażerów spłonęło. Na miejscu wypadku zjawił się bezwłocznie silny oddział policji, która przeszkodziła wielkim robotnikom mieszkającym opodal miejsca wypadku w ograbieniu zabitych. Przypuszczają, że wykolejenie spowodowało pęknięcie szyny. Pasażerzy, którzy zostali uratowani opowiadają, że pociąg biegł z niesłychaną szybkością 128 kilometrów na godzinę. Pociąg ten zapełniony był przeważnie kobietami z dziećmi, wracającemi z teatralnych przedstawień popołudniowych. To też w śród zabitych znajdują się też niemal wyłącznie kobiety. Katastrofa zdarzyła się o godz. 7 wieczorem, t. j. w godzinę po wyjeździe pociągu mieszczącego około 200 osób ze stacji w Nowym Jorku. Wskutek usiłowań prowadzącego lokomotywę zatrzymania pociągu, wiele wagonów wyleciało z szyn na kilkaset metrów. Cały tor zawalony jest zabitymi i rannymi. Wiele zwłok zostało zmiażdżonych do niepoznania, a pojedyncze części ciała leżą porozrzucane do koła. Katastrofa nastąpiła w miejscu, gdzie tor czyni zakręt, między Broux-Parkiem a Webster Avenue. Motorowy twierdzi, że jechał z przepisaną szybkością 112 kilometrów na godzinę. Odniósł on, podobnie jak i inni urzędnicy kolejowi znaczne rany.

—oooOooo—

Telegramy.

—o—

Wybory do Dumy.

Petersburg. Dotąd wybrano 355 posłów do Dumy, a mianowicie 62 monarchistów i innych z prawicy, 28 umiarkowanych, 221 członków lewicy, 44 nacyonalistów.

Między wybranymi z prawicy znajduje się 27 monarchistów i 18 październikowców, a z lewicy 59 kadetów. 27 z grupy pracy, 39 socjalnych demokratów i 7 socjalistów rewolucyjnych.

Ogólna liczba posłów Dumy wynosi 524.

Petersburg. W guberni twerskiej, która była pierwej domeną kadetów, socjaliści z 8 mandatów zdobyli 6.

Przed otwarciem Dumy.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że po ogłoszeniu dotycl czasowych wyników wyborów do Dumy odbyła się długa narada ministeryalna, na której omawiano też orędzie carskie. Zawierać ono ma bardzo szeroki pogląd na czekające Dumę prace prawodawcze. Nie jest jeszcze postanowionem, czy car osobiście Dumę zagai.

—o—

Kijów. (Tel. wł.) Wybory w Kamieńcu podolskim trwają cztery dni i nie są jeszcze skończone. Wybrano 7 posłów na 12, a z tych dwóch Polaków dra Lisowskiego i włościanina Sołowieja. Agitacya rządowa zwraca się przeciwko polskim kandydatom.

Wybory do Dumy.

Chełm. (Tel. wł.) Posłem chełmskim do Dumy od „Rosjan" chełmskich, został archirej tamtejszy Eulogjusz.

(Biskupom katolickim rząd wzbronił kandydowania. Przyp. red.)

—o—

Krwawe rozruchy w Baku.

Odessa. Z Baku telegrafują: Od onegdaj toczą się na ulicach krwawe walki. Polityczne stronnictwa walczą ze sobą przy pomocy karabinów i rewolwerów. Władze są bezsilne. Bardzo wielu zabitych i rannych. Tatarzy splądrowali wiele domów armeńskich.

—o—

Obrabowanie banku.

Biała. Nieznani złoczyńcy włamali się tej nocy do Banku Muenzera, znajdującego się na głównej ulicy w Bielsku, obok mostu na Białej. Wdarłszy się od strony podwórza do środka, wywiercili z tyłu otwór w kasie wertheimowskiej, a wyjąwszy kawał blachy naprzeciwko skarbca (tresor), zabrali całą gotówkę w złocie i srebrze w sumie około 5,000 koron. Do większej kwoty pieniędzy papierowych, znajdującej się w dolnej części, nie mogli się dostać. — Jak w swoim czasie donieśliśmy, włamano się przed dziesięcioma dniami do urzędu pocztowego w Białej i pomimo gorliwych poszukiwań sprawców dotychczas nie ujęto.

—o—

Pożar fabryki w Białej.

Biała. Wczoraj rano około godziny 5 wybuchł we fabryce mebli Adolfa Wecha w Bukowicach koło Białej pożar, który w krótkim czasie objął całą fabrykę i prawie całą zniszczył. Tylko nadludzkim wysiłkom fabrycznej straży pożarnej udało się ogień zlokalizować i halę maszyn ocalić. Szkoda jest bardzo wielka.

—o—

Katastrofa w kopalni.

Praga. Jak donoszą dzienniki wieczorne z Gniewina w szybie „Jan" urwały się olbrzymie masy węgla i zabiły 4 górników.

—o—

Sprawcy zamachu rewolwerowego w kościele liberzeckim.

Liberzec. Wczoraj przedpołudniem aresztowano czeladnika stolarskiego Franciszka Klinta jako spólnika Wostatka, sprawcy zamachu rewolwerowego w parafialnym kościele w Libercu. Klint ma być anarchistą i wywierał nadzwyczajny wpływ na Wostatka, a w niedzielę zatrzymał się w Libercu. Dalej aresztowany został w Altstadt robotnik Józef Moehwald z Miśni w Saksonii. Moehwald, który również ma być anarchistą, pozostawał w bliskiej styczności z Klintem i Wostatkiem. Według dotąd zebranych wiadomości, Moehwald był już kilkakrotnie karany za kradzieże, a w tem raz półrocznem więzieniem. Aresztowanie jego nastąpiło we fabryce Muenzberga w Theresienau.

—o—

Orkany.

Genua. Straszny orkan wyrządził znaczne szkody. Komunikacya na kilku liniach kolejowych przerwana. Bardzo silny wicher zerwał liny, któremi kilka okrętów było w porcie przywiązanych. Kilka pontonów uszkodzonych, jeden zatopiony.

Spezzia. Szaleje tu bardzo silny wicher. Morze wzburzone. W mieście orkan zerwał dachy z kilku domów.

—o—

Dymisja Stołypina?

Berlin. Z Petersburga donoszą znowu, jakoby Stołypin natychmiast po Radzie ministerjalnej prosił cara o dymisję, car jednakże wezwał go, by na razie z całym gabinetem pozostał.

—o—

Napad na Uniwersytet.

Lwów. Aresztowani studenci rozpoczęli wczoraj strajk głodowy.

Wczoraj rano rozpoczął sędzia śledczy konfrontację oskarżonych ze świadkami. Przybyli oni w liczbie około 50 i zajęli miejsca we wielkiej sali rozpraw w dwóch ławach, przeznaczonych dla sędziów przysięgłych i kilka ław w audytorjum. Wśród przybyłych byli studenci, którzy dnia 23 stycznia znajdowali się w auli, aby wziąć udział w promocji, dwóch doktorów, dalej rodziny promowanych, profesorowie Uniwersytetu Chlamtacz i Ochenkowski. Później przyszli rektor Uniwersytetu Gryziecki, prof. Bruchnalski i ofiara napadu sekretarz Uniwersytetu prof. Winiarz, który przybył z obandażowaną głową i ręką, wreszcie pedel Uniwersytetu i kilku woźnych. Świadkowie rozpoznali dotąd 25 studentów, którzy brali udział w napadzie na aulę, a Dr. Winiarz poznał tego studenta, który uderzył go laską. Dziś konfrontacja będzie trwała w dalszym ciągu.

—ooOoo—

Wielka katostrofa na morzu.

——o——

Rotterdam. (B. Reutera). Towarzystwo oper., znajdujące się na pokładzie okrętu „Berlin“, składało się z 35 osób i jechało do Dortmundu. Wszyscy zginęli z wyjątkiem niejakiego Deningera, który spóźnił się i nie odjechał.

Rotterdam. Do wczoraj południa wydobyto 25 zwłok, ofiar katastrofy okrętu "Berlin". Jedną osobę wyratowano i przewieziono na ląd.

Jak donosi *Handelsbl.*, łodzie ratunkowe czyniły jak największe wysiłki celem niesienia ratunku rozbitkom, jednakże z powodu gwałtownej burzy niemożliwem było zbliżyć się do rozbitego okrętu.

Rotterdam. Ajenci linii Garwich Hoek donoszą, że na okręcie „Berlin“ znajdowało się 120 podróżnych i 60 z załogi, razem 180 osób.

Nazwisk osób, które zginęły, nie można było jeszcze dotąd stwierdzić, 25 trupów wyrzuciła woda wczoraj przed południem na ląd. Dwie osoby się wyratowały, a to jeden podróżny Anglik i jeden ze służby okrętowej. Anglik jest jeszcze nieprzytomny. O godz. 11 przedpołudniem spostrzeżono na pokładzie rozbitego okrętu kilka osób. Bardzo wątpliwem jest jednakże, czy uda się — oprócz wspomnianych dwóch osób — jeszcze kogo wyratować.

Amsterdam. Biuro Reutera donosi z Toek o godz. 5 popoł.: Na pokładzie znajduje się jeszcze kilka osób, które, jak się spodziewają, uda się wyratować po nastaniu odpływu morza. Tylko jedną osobę udało się przewieść na ląd, a to kapitana Parkesona.

Londyn. Jak donosi dyrekcya kolei, na okręcie „Berlin“ znajdowała się także poczta, która w całości przepadła.

Okręt ugrzązł na ławie piaszczystej. Pod czas katastrofy panowała na morzu tak silna burza, że wszelki ratunek był niemożliwy. Jak urzędownie stwierdzono, między osobami, które zginęły, znajdował się także kuryer królewski Artur Herbert i 19 członków chóru niemieckiego Towarzystwa operowego, które niedawno dawało przedstawienia w Londynie w Conventgarden.

Hoek. Dotąd wydobyto 30 zwłok, w ten 5 kobiet i jednego 5-letniego chłopca. Jak słychać miało koło wyspy Rosenburg wypłynąć kilka zwłok. Liczbę jeszcze żyjących, których widać na wystających nad wodą resztkach okrętu „Berlin“, oceniają na 10. Ale zachodzi obawa, że i oni w ciągu nocy zginą.

Hoek. (B. Reutera). O godzinie 4 po popołudniu łódź ratunkowa ponownie wyruszyła, ale wszelkie usiłowania były nadaremne. Dotąd wydobyto 30 zwłok, między temi 5 z załogi. Na wiadomość o katastrofie przybyło tu kilku ministrów.

Amsterdam. „Handelsblatt“ donosi w sprawie katastrofy jeszcze następujące szczegóły: Dotąd nie udało się stwierdzić, czy na szczątkach „Berlina“ znajdują się jeszcze żyjący, gdyż łódź ratunkowa nie mogła tam dotrzeć. Kapitan Parkeson znajdował się na okręcie jako podróżny, podczas katastrofy był z kapitanem okrętu na pomoście kapitańskim. Potem go fale uniosły. Wówczas znajdował się Parkeson ze 100 podróżnymi na przedniej części okrętu. O godzinie wpół do 9 nastąpiło rozerwanie okrętu i tylna część okrętu wraz ze znajdującemi się na niej osobami znikła we falach. Parkeson utrzymał się na wodzie, uczepiwszy się belki. Dopiero na krzyk jego łódź ratunkowa go wyratowała.

Tleegrapu donosi, że z tylnej części okrętu widać tylko jeszcze małą jego cząstkę. Znajduje się na niej jeszcze kilka osób, ale jeżeli morze będzie dalej tak wzburzone, ratunek ich będzie niemożliwy.

———oooOooo———

NADESŁANE.

Wierność—to pieniądz.

(z włoskiego).

3) (Ciąg dalszy.)

Z ciekawością męża łączył się tu interes oględnego przezornego kupca, pragnącego poznać o ile uzasadnioną była operacya finansowa, którą właśnie wykonał. Tłomacząc się przeto, że ma dać pilne polecenie sekretarzowi, przeprosił obecnych i oddalił się na chwilę.

Po krótkiem milczeniu hrabia zbliżył się do pani Rodway, która zdołała wreszcie przywieść do ładu swe włosy i wyjąwszy z kieszeni żakieta zgrabną szkatułkę okrągłą, spoglądała w małe zwierciadło.

Cichym, nieco drżącym głosem, zapytał hrabia z przymileniem:

— I cóż pani na to mówisz?

— O co pan się właściwie pyta?

— Odjeżdżam.

— Nic nie mówię.

— Czy pani to sprawia przykrość?

— Z jakiego powodu?

— A więc to nie sprawia pani wielkiej przykrości?

— Bym się miała zgryźć na śmierć? Nie.

— Pani przesadzasz umyślnie, by mi dać odpowiedź przeczącą, a nie pytasz się swoich uczuć. Ale ja rozumiem cię Berto. O nie uważaj mnie pani za zarozumiałca, który ulega swoim złudzeniom. Gdy myślę, że po dotychczasowym mym trybie życia, w którym kobiety tak szybko następowały po sobie, jak szybko się zmieniają bukieciki w butonierce mego surduta lub fraka, obawiałem się zbliżyć do pani, wiedząc, że tym razem byłoby to uczucie na seryo, to mogę uważać za naturalne i słuszne, że i pani podzieliłabyś moje uczucie.

— Ależ najdroższy hrabio! — wykrzyknęła pani Rodway, podnosząc się z miejsca, jak gdyby ogarniętą niepokojem komicznie troskliwym. — Czy pan może jesteś chory?

Młodzieniec w pierwszej chwili zmieszał się, wkrótce jednak odzyskał pewność siebie i rzekł z głębokiem przekonaniem:

— Pani, jak widzę, żartuje, a jeżeli pani chcesz mogę i ja żartować. Możemy dobrze odgrywać komedję, nawet chociaż jesteśmy sami, ale pani....

Chciał dokończyć: — kochasz mnie. — Instynktownie odczuł jednak przesadną próżność tych słów i zamiast nich dodał: — nie kochasz swojego męża.

Lecz w tejże chwili kapryśna twarz pani Rodway przybrała wyraz dumy i niechęci. Milczała pogardliwie. Młody człowiek pobladł i z pokorą pochylił głowę. I nastała długa pauza, którą nareszcie uznał za stosowne przerwać pan Rodway. Ten bowiem widział i słyszał wszystko, stojąc ukryty za fałdami portjery.

—Czy napisałaś już listy polecające dla hrabiego?

—Nie jeszcze. Napiszę je natychmiast.

—Proszę się nie trudzić — bełkotał młodzieniec. — Wyśle mi je pani potem do Medjolanu, kiedy pani zechce. Teraz, niestety, nie mogę się dłużej zatrzymać.

Szczęśliwej podróży — rzekła sucho pani Rodway i wyszła z pokoju.

I znów nastąpiła chwila milczenia, podczas której Anglik otworzył na biurku księgę i zamyślony, wypełniał w niej rubryki. Hrabia, odzyskawszy swobodę umysłu, rzekł układnie:

—A więc jutro wyjeżdżam.

Anglik jednak zapytał:

—Czy chcesz pan zawrzeć nową umowę?

—Jaką?

—Rozdzieram dokument, który pan podpisałeś. Pan zostajesz w Neapolu. Ja zaś odbieram połowę wypłaconej ci kwoty.

Ale młodzieniec odparł wyniośle:

—Dziwię się pańskiej propozycji. Hrabia Gigi Lorenzetti nie cofa nigdy danego słowa.

—To nieprawda.

—A kupiec taki, jak pan, nie odstępuje nigdy od raz zawartej umowy.

—To prawda.

—Żegnam pana.

Hrabia wyszedł z godnością, a pan Rodway pozostał zagłębiony w swej księdze. Znajdowała się w niej rubryka, nad którą widniał tytuł: „Wydatki na zachowanie wierności mej żony,“ gdzie zwykł był zapisywać wydatki na bilety teatralne, klejnoty, artykuły toaletowe, cukierki i inne podarunki. Tu też zamierzał zapisać kwotę obecnie wydaną. Ale przekonawszy się po rozmowie między hrabią a Bertą, której był niewidzianym świadkiem, o niewątpliwej wierności swej żony i nieszkodliwości młodzieńca, wahał się czy ma wpisać do tej rubryki kwotę, wydaną na otrzymanie czegoś, coby miał również i tak, nie płacąc ani jednego solda. I cała jego wiedza rachunkowości byłaby go w tym wypadku zawiodła, gdyby mu nagle nie przyszedł w pomoc genjalny pomysł: „Wypłacono hrabiemu Gigi Lorenzetti kwotę 16890 lirów“, ale zmienił zarazem nagłówek całej rubryki. Wykreślił bowiem: „Na zachowanie wierności mej żony“, a natomiast umieścił napis: „Wydatki z powodu mej nieufności i podejrzeń starego męża.“

KONIEC.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.